

Dyrektor Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie: „Ze szkołą wiąże mnie podwójny sentyment”

Fot. Dyrektor polskiej szkoły na Krupniczej, Czesław Dawidowicz, w tym roku pożegnał już 35. swoją promocję

Spółeczność Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie w tym roku ma wiele okazji do świętowania. Mija 25. rocznica nadania szkole imienia patrona, 15 lat od otrzymania statusu gimnazjum. W tym roku mija 35 lat, odkąd dyrektorem wileńskiej szkoły na Krupniczej jest Czesław Dawidowicz.

Miejsce na Twoją reklamę

468x60px

W tej placówce przepracował Pan całych 40 lat...



Nie przywiązuję znaczenia do rocznic, bo uważam, że życie trwa nie poprzez jubileusze, okrągłe daty, tylko co dzień. Każdy dzień i rok są ważne, dlatego myślę, że jubileusze nie są aż tak istotne.

Jednak nie da się pominąć faktu, że Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie jako pierwsza polska szkoła na Litwie otrzymała status gimnazjum.

Ubieganie się o miano gimnazjum było oddolną inicjatywą szkół, które chciały pracować troszeczkę inaczej. Byliśmy w Wilnie jedną z pierwszych szkół, której nauczyciele próbowali pracować według programów autorskich, a szkoła – według własnego utworzonego programu. Teraz otrzymać miano gimnazjum jest dość łatwo: spełnia się określone nieskomplikowane warunki i miano zostaje przyznane. Przed 15 laty, aby otrzymać status gimnazjum, nauczyciele musieli wykazać swój potencjał, tzn. napisać program autorski, który był oceniany według trudnych kryteriów. Z pewnymi trudnościami, co prawda, ale otrzymaliśmy miano gimnazjum jako pierwsza polska szkoła na Litwie.

To był, w moim przekonaniu, bardzo trudny krok. Trudny w tym sensie, że trzeba było bardzo dużo wysiłku, energii. Dzisiaj, z perspektywy czasu, widzimy, że miało to pozytywny wpływ na to, jacy są nasi nauczyciele.

Gimnazjum od lat jest w czołówce najlepszych szkół, i nie tylko polskich. Co składa się na ten sukces?

Polskie szkoły na Litwie nie prowadzą żadnej rekrutacji, czyli nie ma w nich selekcji uczniów. Kiedy mówi się o wysokich osiągnięciach Wileńskiego Liceum czy Gimnazjum w Żyrmunach to należy pamiętać, że te placówki przyjmują jednego kandydata z pięciu. Wszystkie polskie szkoły mają jednakowy start. Każdy, kto chce, do takiej szkoły idzie. Przez pierwsze lata tak samo robiliśmy nabór uczniów do klas gimnazjalnych. Teraz jednak, jak i do wszystkich polskich szkół, może do nas przyjść każdy.

To, czym różnimy się od innych szkół, jest to, że udaje się nam zmotywować uczniów do nauki, pomóc złapać tego bakcyła. Uświadomić, że trzeba się uczyć, bo to jest klucz do przyszłości. Bo bez motywacji nie da się osiągnąć wysokich wyników. Może być najlepsza kadra pedagogiczna, najlepsze warunki do nauki, najbardziej aktywni rodzice, ale jeżeli nie uda się zmotywować ucznia, to wyników wysokich nie będzie. Z drugiej strony,

kadra pedagogiczna również jest ważna. 7 nauczycieli naszej szkoły to autorzy podręczników, mamy metodyków i ekspertów, pracujących w komisjach ministerstwa oświaty i innych. Lecz najważniejsi są jednak uczniowie.

Wielu mówi, że dzisiejsza młodzież jest gorsza. A może jest po prostu inna? Z perspektywy 40 lat przepracowanych w szkole jak Pan to widzi? Jak się zmienia nasza młodzież?

Każdy człowiek, który jest związany ze szkołą, odpowie, że młodzież jest inna. Ale czy ona jest lepsza, czy gorsza, tego nie wiem. Pamiętam, jak 20 lat temu prowadziłem lekcje w kilku polskich liceach w Gdyni i Warszawie, to nie miałem problemu z nawiązaniem kontaktu z uczniami, otrzymaniem odpowiedzi, ich zaktywizowaniem. Natomiast przyjeżdżający do nas nauczyciele z Polski mówili, że nasza młodzież jest zamknięta w sobie, bojaźliwa. Dzisiaj takich hamulców młodzież już nie ma. Naszym jedynym problemem jest to, aby ich aktywność skierować na odpowiednie tory. Dzisiejsza młodzież jest bardziej otwarta, śmiała, obeznana. Nie trzeba jej mówić, dokąd ma iść na studia, bo jest dobrze poinformowana. Młodzi ludzie momentalnie wynajdą szkoły w Anglii i zobaczą czy Uniwersytet w Essex jest lepszy niż ten, do którego się wybierają. Młodzież jest tak samo szlachetna, dobra i patriotyczna, jak była kiedyś.

Być dyrektorem polskiej placówki edukacyjnej na Litwie – to misja specjalna, bo oprócz nauczania szkoła powinna zadbać również o pielęgnowanie tradycji wśród uczniów.

Tutaj dużo zależy nie tylko od kierownictwa szkoły, ale też od otoczenia i rodziny. Polskie szkoły na Litwie, nasza w tej liczbie, kultywują tradycje, z których wyrastamy. Czyli to, co jest naszą podstawą – kultura, język rodziców.

Zostałem kiedyś zapytany o to, czy trzeba namawiać, aby polskie dziecko szło do polskiej szkoły. Po pierwsze, namawiać nie można. Gdy ktoś mi mówi: „Myślę, że może do Pana szkoły przyprowadzić dziecko?“, odpowiadam: „Niech Pan myśli“. Nigdy nie mówię, że tak, proszę do nas. Unikam takich rzeczy, bo to musi być decyzja i sugestia nie moja, tylko rodziców. Nie namawiam, ale tłumaczę, że jeśli dziecko będzie uczyło się w szkole, która bazuje na korzeniach dziecka i jego rodziców, to będzie mu łatwiej coś osiągnąć i odnaleźć siebie w tym świecie. Sądzę, że rodzice popełniają błąd, kiedy negują możliwość kształcenia dziecka w języku ojczystym i wybierają szkołę z innym językiem nauczania. Szkoła polska jest ważna nie z tego powodu, że tu się mówi po polsku czy działa polski zespół i teatrzyk. Tylko dlatego, że ona tkwi w tych korzeniach, będąc jednocześnie szkołą konkurencyjną na Litwie. Jeśli porównamy wyniki krajowe i wyniki szkół polskich na Litwie, zobaczymy, że polska szkoła jest szkołą dobrą i konkurencyjną. Z tego powodu warto taką szkołę wybrać.

Ćwierć wieku z imieniem Adama Mickiewicza...

Inspiracją do nadania naszej szkole imienia Adama Mickiewicza była bardzo prozaiczna. Bodajże jeszcze w 1965 roku pewna rodzina z Łotwy sprezentowała bardzo cenny duży dziewiętnastowieczny portret Adama Mickiewicza, który trafił do naszej szkoły. Muzeum Sztuki Litwy chciało go odkupić, lecz darczyńcy uparli się, że ma trafić do szkoły i tak się złożyło, że trafił do nas. Portret zajmował centralne miejsce w starej szkole. A gdy na miejscu starej szkoły wybudowano nowy gmach, portret zajął czołowe miejsce w dużej sali. Ten portret przesądził o wyborze patrona szkoły. Jeszcze poprzednia dyrektorka mówiła, że warto nadać szkole imię i dobrze by było, gdyby to było imię znanego Polaka, związanego z Litwą. Adam Mickiewicz jest najlepszym przykładem takiej osobowości.

Staramy się, by imię naszego patrona przyświecało nam wszędzie, a nie ograniczamy się jedynie obchodami dnia patrona, w naszym wypadku 24 grudnia – w dzień jego urodzin. Z Mickiewiczem związana jest przysięga gimnazjalistów i najważniejsze uroczystości. Świadectwa dojrzałości również wręczamy pod portretem Mickiewicza. Ten rok, co prawda, stanowił wyjątek.

Systematycznie wyjeżdżaliśmy do Nowogródka. Stało się tradycją, że wszyscy nowi gimnazjaliści otrzęsiny świętują nad Świtezią. Co roku w końcu września kilka autokarów z uczniami wyjeżdża do Nowogródka i nad Świteż. Wszystko to łączy nas i przybliża do Mickiewicza.

Szkoła jest dla Pana szczególnie bliska również z tego powodu, iż uczęszczał Pan do niej będąc uczniem. Ta zażyłość i znajomość pomaga czy utrudnia kierowanie placówką na Krupniczej?

Ze szkołą wiąże mnie podwójny sentyment. Z jednej strony – tutaj pracuję, a z drugiej – w niej kiedyś się uczyłem. Ten ścisły związek tkwi we mnie. Możliwe, że niekiedy może nawet przeszkadzać, ponieważ nie można

z czymś tak mocno się zrastać. Trzeba umieć nabierać dystansu. Ale mam nadzieję, że mnie to nie przeszkadza i potrafię na wszystkie sprawy szkolne spojrzeć ze strony.

Mimo wszystko, wydaje mi się, że jednak ze szkołą jestem zrośnięty. Przecież człowiek musi być patriotą lokalnym.

Szkołą na Krupniczej kieruje Pan już 35 lat. Czy pamięta Pan swoje uczucia i zamiary w momencie przejęcia obowiązków dyrektora?

Obejmując stanowisko dyrektora już wiedziałem, jakie prace muszę wykonać. Nasza szkoła była dobrą szkołą. Placówką przodującą była wtedy Szkoła Średnia im. Wł. Syrokomli. Ale był taki wskaźnik, który dzisiaj może wydawać się śmieszny, ale pewne rzeczy on odzwierciedlał. Na jego podstawie oceniano szkoły. Było to tzw. współzawodnictwo socjalistyczne. Ten wskaźnik nasza szkoła miała wtedy najwyższy wśród polskich szkół.

Obejmując stanowisko dyrektora cały wysiłek skierowałem przede wszystkim na materialne wyposażenie szkoły. W owym czasie zachodziły ogromne zmiany w tym zakresie, tzn. zamiast zwykłych klas zaczęto tworzyć pracownie przedmiotowe. Bardzo się cieszę, że nam się udało to zrobić. Jednocześnie udało się ulepszyć dotychczasowy estetyczny wizerunek placówki. To były pierwsze lata mojej pracy. Rzucałem się wtedy wszędzie. Tak jak i dzisiaj. Nie można zgubić jakiegokolwiek aspektu. Ale wyposażenie szkoły było dla mnie najważniejsze i w ciągu kilku lat udało się zapewnić, aby proces dydaktyczny był na miarę czasów. W swoim czasie modne były rzutniki przeźroczy, aparaty do wyświetlania filmów. Pewnie dzisiaj ten sprzęt wzbudzałby śmiech, ale wtedy bardzo uatrakcyjniał proces dydaktyczny. Postawiłem na wyposażenie szkoły i powiem nieskromnie, sądzę, że ten zamiar w jakimś stopniu udało mi się zrealizować.

Jakim musi być dyrektor szkoły XXI wieku?

Musi być kreatywny, żeby wyzwalać pozytywne inicjatywy u nauczycieli. Zauważyłem to dzięki własnemu doświadczeniu. Jeżeli będziemy mówili nauczycielom, że coś należy robić tak a tak, to właśnie tak będą robili. Sztuka polega na tym, aby obudzić w nich inicjatywę, chęć działania. Myślę, że dobry dyrektor to taki, który nie przeszkadza nauczycielom realizować najnowsze pomysły. Co nie znaczy, że wszystkie one nadają się do natychmiastowego wdrożenia. Dyrektor musi jak najbardziej to wyczuwać. Sądzę, że najważniejszą funkcją jest pozwolenie nauczycielom na działanie.

Druga ważna sprawa – szkoła ma być organizmem, a nie organizacją, gdzie jest zarządca, pomocnicy, czyli wicedyrektorzy i wykonawcy procesu dydaktycznego. Takie pojęcie byłoby zgubne. Społeczność szkolna to zespół, drużyna. To nie są puste słowa, tak rzeczywiście ma być.

Dopiero wtedy rodzi się dobra szkoła.

Jeszcze jeden aspekt, który zawsze był ważny – to potrzeba doształcania się, podnoszenia kwalifikacji. Tego czasami nauczyciele unikają myśląc, że skoro tyle lat już nauczają, to wiedzą wszystko. Ta wskazówka odnosi się także do mnie. Staram się doskonalić swoje kwalifikacje i uczyć się czegoś, czego jeszcze nie znam. Przynajmniej raz do roku staram się trafić na szkolenia.

Trwa okres wakacyjny nie tylko zresztą dla uczniów. Dyrektorzy placówek oświatowych także mają urlopy. Czy w czasie wakacji myślami jest Pan w szkole?

To dla mnie bardzo trudne, bo wiem, że jeżeli nigdzie podczas urlopu nie wyjadę, to za parę dni przyjdę do szkoły, żeby zobaczyć, jak przebiega remont, czy nie ma ważnych listów, na które trzeba odpisać czy spraw, które należy pilnie załatwić. Staram się więc uciec dalej. Ostatnio udając się na wczasy nie zabieram ze sobą komputera, żeby nie wnikać w bieżące sprawy. Ale to najczęściej trwa tydzień, 10 dni. Na dłużej, niestety, nie udaje się zapomnieć o szkole.

Rozmawiała Iwona Klimaszewska

Fot. autorka

